

Jak sędzia Marciniak u(po)korzył się przed UEFA

4 czerwca 2023

Sędzia piłkarski Szymon Marciniak postanowił ugiąć karku, posypać głowę popiołem i u(po)korzyć się przed Unią Europejskich Związków Piłkarskich, by zachować możliwość poprowadzenia finału Ligi Mistrzów. Konsekwencje takiej reakcji na nonsensowne zarzuty postawione we wpisie stowarzyszenia „Nigdy Więcej” na Facebooku są dużo gorsze niż tylko utrata twarzy przez obecnie najlepszego na świecie arbitra.



Cała „afera” została rozdmuchana właściwie z niczego, za sprawą skrajnie lewicowej organizacji „Nigdy Więcej”. Tego typu podmioty mają to do siebie, że przyjmują jako powód swojego działania rozmaite, niezwykle szczytne cele. W przypadku „Nigdy Więcej” jest to rzekomo przeciwdziałanie rasizmowi, neofaszyzmowi, ksenofobii i dyskryminacji. Ach, któż by ośmielił się sprzeciwić walce z takimi potwornościami. Takiemu nieszczęśnikowi raz dwa przypięto by odpowiednie łatki, niepozwalające na pokazanie się w towarzystwie.

Stowarzyszenie „Nigdy Więcej” jest bardzo dobre w tym, co robi. Niektórzy mówią, że przesadza i oburza się z absurdałnych powodów, ale przecież celem organizacji jest przeciwdziałanie tym wszystkim karygodnym rzeczom. No a żeby móc działać, to trzeba je najpierw znaleźć. Więc stowarzyszenie znajduje je wszędzie tam, gdzie to możliwe, a nawet tam, gdzie normalnemu człowiekowi wydawałoby się to niewykonalne. Dokładnie w ten sposób zadziałało w sprawie sędziego Szymona Marciniaka.

Co takiego wzbudziło zaniepokojenie przeciwników wolności słowa z „Nigdy Więcej”? Otóż najlepszy obecnie sędzia na świecie wystąpił na konferencji biznesowej „Everest”. Brzmi jak nic strasznego? Najgorsze w tym było nie samo wystąpienie, którego treści nikt się nie czepia, bo i nie ma czego, ale to, że współorganizatorem wydarzenia był Sławomir Mentzen. A kiedy lewak usłyszy nazwisko Mentzen, to przed oczami pojawia mu się słynna „piątka”, „skrajnie prawicowa” Konfederacja, a nawet XIX-wieczne niewolnictwo w USA. Tak przynajmniej można wnioskować z postu, który pojawił się na Facebooku stowarzyszenia.

Organizacja szybko wpadła na trop powiązań między oboma panami. Jak się okazuje na Facebooku Marciniaka udostępniono post autorstwa Mentzena zapowiadający obecność sędziego na wydarzeniu. Miało ono co prawda charakter biznesowy, Marciniak mówił – jak przekazała w rozmowie z „Super Expressem” Marta Ropińska, prezes spółki EventPost – „o budowaniu zespołu; o tym, jak pracuje się pod presją czasu i pod presją tłumu; gdy wiadomo, gdy podczas finału mundialu patrzy na ciebie cały świat (...) o tym jak można sobie radzić z gwiazdoram i z wielkim ego”, nie wspominał za to nic o polityce, ani tym bardziej nie wyrażał poparcia dla lidera wolnościowej formacji. Nie przeszkodziło to jednak stowarzyszeniu wpleść najlepszego polskiego sędziego w kontekst polityczny i połączyć jego osobę z nonsensowymi zarzutami wystosowanymi pod adresem Sławomira Mentzena i reprezentowanej przez niego formacji.

„Nigdy Więcej” atakuje

W poście „Nigdy Więcej” stwierdzono, że Konfederacja jest organizacją „skrajnie prawicową”, a taka łatka przypięta przez skrajnie lewicową organizację sprawia oczywiście, że nikt, kto chce się liczyć, nie powinien mieć z nią żadnych powiązań. Po drugie możemy przeczytać, że nazwa partii, której Mentzen jest jednym z liderów, „według współzałożyciela partii Janusza Korwina-Mikke (...) była inspirowana Konfederacją Południa,

która broniła niewolnictwa podczas amerykańskiej wojny domowej”. Tak więc Marciniak został już nie tylko skojarzony z rzekomą „skrajną prawicą”, ale i niewolnictwem sprzed ponad wieku. Na tym jednak nie koniec.

Konfederacja jest podobno znana, zapewne szeroko w wąskich lewicowych kręgach, z „ekstremalnych pozycji przeciwko mniejszościom etnicznym, migrantom i uchodźcom, prawom LGBT i kobiet”. Połączono zatem Marciniaka także z nienawiścią wobec wszystkich tych, których nienawidzić pod żadnym pozorem nie wolno, a najlepiej byłoby kochać ich miłością szczerą. Nie mogło zabraknąć oczywiście nawiązania do słynnej „piątki Mentzena”, ale też bardziej kreatywnego zarzutu wobec jednego z liderów wolnościowej formacji. Otóż „Nigdy Więcej” przypomniało, że Mentzen „znalazł się na międzynarodowych nagłówkach jako producent piwa o nazwie „White IPA Matters”, które wyśmiewało ruch Black Lives Matter”.

„Wzywamy sędziego, aby uznał swój błąd. Jeśli tego nie zrobi, uważamy, że UEFA i FIFA powinny ponieść konsekwencje”, grzmiał Rafał Pankowski, współzałożyciel organizacji. W mediach pojawiły się informacje o donosie „Nigdy Więcej” do UEFA, jednak Pankowski twierdzi, że są one nieprawdziwe, bo stowarzyszenie żadnego pisma do Unii Europejskich Związków Piłkarskich nie wysłało, a jedynie przekazało publicznie swoje stanowisko, w którym wzywało Marciniaka do zdystansowania się od „skrajnej prawicy”. Niezależnie od tego, organizacja narobiła niemałego smrodu wokół najlepszego sędziego na świecie, gdyż jej oświadczenie wywołało burzę i dotarło do UEFA.

Co prawda w naszym urokliwym bantustanie praktycznie wszyscy stanęli po stronie sędziego Marciniaka. W jego obronie wystąpił zarówno rząd PiS, jak i partie opozycyjne, a wśród nich nawet Lewica. Wydawało się zatem, że absurdalne zarzuty „Nigdy Więcej” nie wyrządzą sędziemu krzywdy. W mediach pojawiły się jednak nieoficjalne doniesienia o tym, że polski arbiter może zostać odsunięty od sędziowania finału Ligi

Mistrzów. W oficjalnym komunikacie UEFA poinformowała natomiast, iż zarzuty dotyczące udziału Marciniaka we wspomnianym wydarzeniu „traktowane są przez UEFA i całe środowisko piłkarskie z najwyższą powagą”, a to dlatego, że UEFA jednoznacznie odrzuca „wartości promowane przez grupę związaną z tą konferencją”. Nie wiadomo jednak na ile było to typowa korporacyjna reakcja, a na ile polskiemu sędziemu faktycznie groziło to, że nie poprowadzi najważniejszego meczu sezonu.

Kompromitujące oświadczenie Marciniaka

Marciniak postanowił złożyć, jak to ujął redaktor naczelny „Najwyższego Czasu!” Tomasz Sommer, „samokrytykę”. Na początek wysłał do stowarzyszenia oświadczenie, w którym tłumaczył, że nie jest wielbłądem. Pisał między innymi o tym, że „zawsze na pierwszym miejscu stawia fair play oraz szacunek do drugiego człowieka”, a także podkreślił, iż „zawsze odcina się od przejawów rasizmu i antysemityzmu i braku tolerancji”. Już ta pierwsza reakcja Marciniaka i tłumaczenie się z bezsensownych zarzutów były niepotrzebne. Nie należy zabierać głosu, kiedy tylko ktoś obrzuca nas błotem. Można śmiało założyć, że wiele takich przypadków ma na celu zbudowanie popularności obmawiającego poprzez atak na kogoś bardziej znanego.

To stanowisko polskiego sędziego było całkiem umiarkowane, w porównaniu do tego, które przesłał do UEFA. Wiadomo, że związek zażądał wyjaśnień, jednak ich styl jest dla Marciniaka kompromitujący. W absurdalnym oświadczeniu przesłanym do UEFA Marciniak przeprosił za „zaangażowanie i wszelkie krzywdy, jakie mógł spowodować” jego „udział w imprezie «Everest»”. Następnie stwierdził, że nie miał świadomości, iż wydarzenie „było powiązane z polskim ruchem skrajnie prawicowym”, a gdyby wiedział to „kategorycznie odrzuciłby zaproszenie”. W dalszej części polski sędzia zobowiązał się „wyciągnąć wnioski z tego

doświadczenia", a na koniec napisał, iż „pokornie prosi o możliwość zadośćuczynienia i odzyskania zaufania”. Doprawdy trudno wyobrazić sobie większe ukorzenie się przed UEFA i utratę twarzy, by zachować możliwość sędziowania meczu, który potencjalnie mógłby stracić.

To ostatnie sformułowanie jest szczególnie istotne. Nie ma bowiem pewności, że Marciniak bez takiego oświadczenia nie mógłby poprowadzić finału Ligi Mistrzów. Taka decyzja UEFA była wówczas bardzo prawdopodobna, ale można zakładać, iż spowodowałoby to interwencję polskiego ministerstwa sportu i turystyki. Oznaczałoby to, że sprawa miałaby swój dalszy ciąg. O ile nawet, w najgorszym scenariuszu, Marciniak straciłby możliwość sędziowania meczu i być może kariera 42-letniego sędziego zwolniłaby, to przynajmniej zachowałby twarz.

Konsekwencje reakcji Marciniaka

Wydanie pokutnego oświadczenia i u(po)korzenie się przed UEFA przez Marciniaka niesie za sobą szereg konsekwencji. Jest to przyzwolenie na zaprowadzanie w Polsce tzw. cancel culture, popularnej w USA, w ramach której ci, którzy mają niepoprawne politycznie poglądy, są wykluczani z życia publicznego. Jak widać na przykładzie sędziego Marciniaka można nawet nie wypowiadać się na kontrowersyjne tematy, ale wystarczy pokazać się w niewłaściwym miejscu, w niewłaściwym towarzystwie. Zdaniem Sławomira Mentzena, jednego z bohaterów pseudo-afery, prowadzi to do „zmuszania ludzi do pisania kłamstw, samokrytyk w stylu sowieckim, łamania ambitnym ludziom kręgosłupów, niszczenia sumień”.

Stanowisko przesłane przez arbitra do UEFA jest o tyle gorsze od tego pierwszego przekazanego stowarzyszeniu, że Marciniak przeprosza w nim i prosi o możliwość zadośćuczynienia. Tym samym przyznaje rację bezsensownym zarzutom postawionym przez skrajnie lewicową organizację. Będą one mogły być przytaczane i wykorzystywane przeciwko niemu, a on pozbawił się w ten

sposób możliwości powiedzenia, że to wszystko absurd wyssany z brudnego palca jakiegoś aktywisty o bolszewickiej mentalności.

Taka reakcja pokazuje rozmaitym konfidenckim organizacjom, że dalej mogą działać w ten sposób i osiągać swój prawdziwy cel, czyli usuwanie z przestrzeni publicznej osób, z którymi się nie zgadzają, jeżeli te nie nagną kręgosłupa i nie wydadzą „samokrytyki”. Każdy, kto zostanie zaproszony nawet na niepolityczny event, ale organizowany przez kontrowersyjną osobę, będzie zastanawiał się dwa razy, nim się zgodzi, nie wiedząc, czy tym razem nie padnie na niego. Na naszych oczach radykalnie i błyskawicznie kurczy się przestrzeń wolności, w tym przede wszystkim wolności słowa, a posunięcie takie jak to, na które zdecydował się sędzia Marciniak, sprawiają, że proces ten jeszcze bardziej przyspieszy.

Autorstwo: Radek Piwowarczyk

Źródło: NCzas.com